



WOLNOŚĆ - RÓWNOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ

Punkt zwrotny

PPS nie pojawiała się w komunikatach Głównego Komisarza Wyborczego — w skali kraju zdobyła jakiś ułamek procenta głosów. Z drugiej strony w wyborach na warszawskim Żoliborzu, przy dość niemrawej kampanii wyborczej kandydaci z list PPS zdobyli ok. 6 procent głosów, a więc więcej niż inne partie. Rodzi się zatem pytanie: czy mogło być lepiej?

Mogło być lepiej jedynie w Warszawie i Łodzi, jeżeli za „lepiej” uznamy wprowadzenie radnego do rady, co wbrew pozorom nie jest takie oczywiste. Ordynacja wyborcza preferowała nie tych, którzy zdobędą więcej głosów lecz tych, którzy „obstawia” więcej okręgów. Kandydowanie z kilku okręgów było możliwe w Warszawie, gdyby organizacja okręgowa wykazała więcej ambicji i zdecydowała się na wystawienie własnych list zamiast chować się za Komitety Obywatelskie, co zakończyło się pouczającą porażką; i było możliwe w Łodzi, gdyby kandydaci PPS startowali nie w dwóch lecz, powiedzmy, pięciu okręgach. Jednakże Okręgowy Komitet, i takie były również sugestie UKW, zdecydował się na koncentrację w dwóch okręgach, gdzie szanse wydawały się największe: ze względu na ograniczoność sił i środków uznano, że lepiej przeprowadzić porządną kampanię w mniejszej liczbie okręgów niż stać w większej. Takie podejście dawało bowiem szansę dowiedzenia się, na jaki elektorat PPS może liczyć. Okazało się, że na 3-procentowy.

Oczywiście, wybory były dla partii surowym testem, ujawniającym różne słabości zarówno „centrali” jak i okręgów — brak przygotowanej wcześniej koncepcji wykorzystania czasu antenowego, fatalny obieg informacji, niezborność i indolencja niektórych organizacji okręgowych. Jednakże — gdyby tych mankamentów nie było, wyniki nie o wiele byłyby lepsze. Przy najlepiej zorganizowanej sprzedaży, sprzedać można jedynie to, co się posiada i co ludzie zechcą kupić.

PPS, rozbita i mylona przez niemalą część społeczeństwa ze strukturami postkomunistycznymi, pozornie nie jest w sytuacji gorszej niż inne „nowe” partie polityczne — wszystkie one wobec generalnej nieufności społeczeństwa do formuły partii stanowią margines sceny, na której głównym aktorem jest „Solidarność” i ruch Komitetów Obywatelskich.

Przegrupowania jakie na tej scenie się dokonują, skazują PPS na coraz większą samotność, kurczy się bowiem liczba potencjalnych sojuszników i kandydatów na partnerów w nieodległych wyborach parlamentarnych. Konflikt Wałęsa — kierownictwo OKP (określając nieprecyzyjnie i w dużym uproszczeniu) wciąga na jedną bądź drugą stronę niemal wszystkie podmioty polityczne. Tymczasem jedyną sensowną postawą dla PPS w tym sporze jest dystans — zarówno ze względu na rozłożenie racji jak i na to, że dla żadnej ze stron nie jesteśmy partnerem.

Pozostaje rzecz niebagatelna: społeczeństwo, zwłaszcza zaś ta jego część, która 27 maja pozostała w domu. Społeczeństwo odwracające się od lewicowych haseł, pielęgnujące w sercu wiele tradycyjnych wartości lewicy. Żeby jednak do społeczeństwa trafić trzeba mieć polityczną twarz.

PPS jest, niestety, partią bez twarzy, czego nie zastąpi nostalgiczne odwoływanie się do tradycji. Skończył się bowiem czas przychylny dla politycznego kamuflażu, chowania się za Komitety Obywatelskie i obaw co o nas powie Michnik, Wałęsa czy Kościół. Nikt o nas niczego nie powie i nikt nam nic nie da, z wyjątkiem społeczeństwa, które może dać kilka procent poparcia w zamian za polityczną ofertę.

Można milczeć w sprawie lokatora w Belwedrze, ale nie można uchylać się od stanowiska wobec przekształceń własnościowych, wobec recesji i bezrobocia, wobec pomysłów mieszkaniowych Paszyńskiego, wobec ubożenia społeczeństwa i katastrofalnej sytuacji kultury, wobec prób uchylecia ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży i wzbierającej fali nietolerancji i obskurantyzmu. Jest to sprawa nie tylko wydawania takich czy innych oświadczeń, również animowanie i włączanie się w konkretne społeczne inicjatywy.

Jeżeli tego nie zrozumiemy i nie zaczniemy wreszcie prowadzić polityki — PPS stanie się grupką miłośników własnej historii, niepotrzebną nikomu z wyjątkiem siebie samej. A i to nie zawsze.

Iwona Różewicz

Radni PPS — z list Komitetów Obywatelskich

Nie udało się wprowadzić żadnego radnego z samodzielnej listy PPS lub listy koalicyjnej z innymi organizacjami politycznymi. Najlepsze wyniki uzyskano na Żoliborzu (Warszawa): w okręgu nr 1 kandydaci PPS uzyskali 619 głosów (6,5%), w okręgu nr 3 — 800 głosów (5,6%). Są to — w tych okręgach — wyniki lepsze niż uzyskały KPN, ZChN i Stronictwo Pracy.

W Poznaniu na listę PPS w okręgach Łąka Grunwald oddano 409 głosów (3,4%); w Łodzi w okręgu nr 6 na Polesiu — 515 (4,5%), w okręgu nr 8 w Śródmieściu — 548 (2%); w Krakowie na wspólną listę z ZSL i PAX padło 2,5% głosów.

Lepiej powiodło się pepeesowcom kandydującym z list Komitetów Obywatelskich w mniejszych ośrodkach. W Mławie i Ostrowcu Świętokrzyskim mandat radnego zdobyły po 3 osoby, w Kielcach — jedna (Zbigniew Peła).

Natomiast w Warszawie członkowie PPS ubiegający się o mandat z list KO nie uzyskali wystarczającej liczby krzyżyków preferencyjnych na Woli i Pradze Północ. Mandat uzyskał jedynie Witold Dąbrowski w Śródmieściu.

Nowy kamień — już na placu Grzybowskim!

W 29 numerze *Robotnika* z 1 maja br. przypomniałem losy kamienia upamiętniającego demonstrację zbrojną PPS z 13 listopada 1904 r. Po wojnie głaz musiał „zniknąć” z placu Grzybowskiego, gdyż przypominał o tradycjach zwalczanych przez ówczesne władze. Wobec nikłych możliwości odnalezienia autentycznego kamienia (odsłoniętego w 1929 r.) należało ostatecznie zdecydować się na jego zastąpienie nowym głazem.

W sobotę, 19 maja, wraz z inż. Tadeuszem Burchackim wybrałszy granitowy głaz, który wydawał się nam najodpowiedniejszy, tzn. posiadał z jednej strony naturalnie płaską powierzchnię, umożliwiającą wykonanie napisu lub przytwierdzenie metalowej tablicy. Już w poniedziałek, 21 maja, dzięki życzliwej pomocy inż. T. Burchackiego, kamień przewieziony został na plac Grzybowski i złożony na skwerze przed kościołem Wszystkich Świętych, dokładnie w tym samym miejscu, gdzie znajdował się jego poprzednik.

Pierwszy krok ku ponownemu upamiętnieniu „legandy Grzybowa” został więc uczyniony.

ciąg dalszy na stronie 2

* Z życia PPS * „Z życia PPS” *

W dniach 22-23 maja J. J. Lipski i A. Malanowski we wspólnej delegacji z PPS na Obczyźnie wzięli udział w obradach Prezydium Unii Socjalistycznej w Kairze.

*

W Krakowie 30 maja odbyło się zorganizowane przez Klub Socjaldemokratyczny spotkanie poświęcone przemianom własnościowym, z udziałem prof. J. Lipca, prof. S. Dawidowicza — przewodniczącego OK Małopolska i I. Różewicz przewodniczącej CKW. Dyskusja toczyła się głównie wokół akcjonariatu pracowniczego i obywatelskiego oraz zakresu i sposobu zarządzania sektorem państwowym.

Ze względu na zawłaszczenie słowa „socjaldemokracja” przez struktury postkomunistyczne, członkowie klubu zaproponowali zmianę jego nazwy na „Reforma i Demokracja”. Postanowiono zwrócić się do warszawskiego Stowarzyszenia o tej samej nazwie (którego członkiem jest m.in. R. Bugaj) o zgodę na użycie tej nazwy.

*

Z okazji wyborów samorządowych ukazał się w Łodzi pierwszy numer dwutygodnika *Łodzianin*. Jest to pierwsze „normalnoobiegowe” pismo PPS. *Łodzianin* wydawany jest przez OK PPS w nakładzie 5000 egz., liczy 4 strony formatu B4, cena 250 zł. Redaktorem naczelnym jest Marek Truskowski.

*

CKW na posiedzeniu w dn. 3 czerwca uznało za pożądane jak najszybsze zorganizowanie wspólnie z TKK PPS konferencji, z udziałem przedstawicieli CKZ, mającej na celu ustalenie trybu łączenia obu struktur i wyłonienia komisji przygotowującej Kongres Zjednoczeniowy.

ciąg dalszy ze strony 1

Nowy kamień — już na placu Grzybowski!

Zanim podjęte zostaną działania zmierzające do odsłonięcia kamienia, trzeba będzie jednak rozstrzygnąć dwa dość istotne problemy.

Czy nowy kamień powinien być kopią dawnego w sensie powtórzenia sposobu wykonania napisu? Na poprzednim kamieniu napis wykuty był bezpośrednio w granicie. Obecnie, zanieczyszczenie powietrza powoduje dość szybkie zacieranie się liter nawet na tak trwałym materiale, co przemawia raczej za unieszczeniem na płaskiej powierzchni glazu tablicy pamiątkowej z brązu.

Sądzę, że należy również zmienić treść napisu z 1929 r. Przypomnijmy: na przedwojennym kamieniu wyryto napis następującej treści: „1904 — 13 XI — 1929. BOJOWNIKOM O WOLNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ, KTÓRZY KREW SWĄ NA TYM PLACU PRZELALI W WALCE Z CARSKIM NAJAZDEM DNIA 13 LISTOPADA 1904 ROKU, WDZIĘCZNY LUD WARSZAWY”. Istotną wadą powyższego napisu wynika z pominięcia roli PPS, która manifestację zorganizowała. Ponadto, nie wspomniano wówczas o szczególnej randze tego wystąpienia, będącego przecież — jak podkreślił w 1976 r. Feliks Tych — „pierwszą na ziemiach polskich zbrojną demonstrację robotniczą”.

Dlatego też proponuję uzupełnienie przedwojennego napisu i sformułowanie go od nowa w następujący sposób: „W TYM MIEJSCU, 13 LISTOPADA 1904 ROKU, ODBYŁA SIĘ PIERWSZA NA ZIEMIACH POLSKICH ZBROJNA DEMONSTRACJA ROBOTNICZA, ZORGANIZOWANA PRZEZ POLSKĄ PARTIĘ SOCJALISTYCZNĄ. PAMIĘCI BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ, KTÓRZY KREW SWĄ NA TYM PLACU PRZELALI W WALCE Z CARSKIM NAJAZDEM. WARSZAWA, 1992 R.”.

Umieszczona na końcu data wiąże się z sugestią odsłonięcia kamienia w listopadzie 1992 r., tj. w setną rocznicę Zjazdu Paryskiego, na którym powstała PPS.

Janusz Sujewski

W listopadzie 1988 r., po siedmiu latach harów przy *Biuletynie Łódzkim* wstąpiłem do Polskiej Partii Socjalistycznej. Decyzję tę podjąłem — przynajmniej — po długim namyśle, wbrew opinii wielu moich znajomych rozczarowanych rozłamek w tej organizacji i którzy dziś znaleźli pole do działania w innych strukturach. Skłonił mnie do tego wyrażenie deklaracji socjaldemokratycznej kierunku PPS, a jako sygnatariusz deklaracji Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej „Wolność — Sprawiedliwość — Niepodległość” miałem dość skryzlowane przekonania socjaldemokratyczne. Przyszedł również, że przy podjęciu tej decyzji nie bez znaczenia był wysoki autorytet moralny ludzi tworzących PPS, takich jak nazywany sumieniem polskiej opozycji Jan Józef Lipski czy moja wspaniała nauczycielka Alina Kowalczykowa. Miałem wrażenie, że znalazłem się w partii autentycznych, oddanych socjaldemokratów i z tym wrażeniem w styczniu 1989 r. poszedłem „w kamasze”. Moje więzi z PPS siłą rzeczy rozluźniły się. Gdy po ośmiu miesiącach wróciłem do życia cywilnego i odnowiłem kontakty, kilka rzeczy Niemile mnie uderzyło: od dwóch miesięcy nie wychodził *Robotnik*, praktycznie nie funkcjonowało Prezydium RN i CKW, a sporo osób kręcących się w partii zrobiło na mnie wrażenie ludzi z przypadku. Działo się to w czasie, gdy w kraju dokonywał się historyczny przełom, co wyrażało się m.in. we wzmożonej aktywności różnych partii i struktur politycznych.

Mijały miesiące i zbliżał się ostatni zjazd PZPR. O wiele ważniejsze były spekulacje, czy w toku tego zjazdu wyłonią się jakieś partie podszywane się pod socjaldemokrację. Rada Naczelna PPS podjęła wówczas piękną uchwałę wyrażającą dystans wobec wszelkich organizacji wyłonionych w wyniku rozpadu partii rodzimych komunistów i możliwości współpracy z nimi. Jak wielkie zdziwienie wywołał więc opublikowany wkrótce wywiad *Gazety Wyborczej* z sekretarzem Prezydium

List do redakcji

RN A. Malanowski, który jako przedstawiciel PPS wyraził chęć współpracy z Unią Socjaldemokratyczną T. Fiszbacha. Pomyślałem wówczas: czy u licha nie działa w PPS komisja rewizyjna? Przecież niezgodność tej wypowiedzi z uchwałą Rady Naczelnej była oczywista.

Natomiast to, co przeczytałem ostatnio w *Konfrontacjach* (nr 5/90), przyprawilo mnie o zawrót głowy. Oto te kwiatki.

O stosunku do Unii Fiszbacha: *Istnieje możliwość wzorem PSL szybkiego zjednoczenia się partii socjalistycznych. Rozmowy w tym kierunku podejmuje przede wszystkim A. Malanowski. Taki Kongres Zjednoczeniowy mógłby się odbyć pod koniec czerwca lub w lipcu, ale potrzebna jest zdecydowana postawa Unii Fiszbacha.* O ile więc nie mamy do czynienia z przekłamaniem, wychodzi na jaw, że p. Malanowski reprezentując PPS nie tylko wyraża poglądy niezgodne z jej stanowiskiem, ale wbrew uchwale Rady Naczelnej podejmuje kroki zmierzające w kierunku zjednoczenia się z organizacją postkomunistyczną.

O stosunku do SdRP: *Raczej niemożliwy jest silniejszy związek chociaż Malanowski go nie wyklucza.*

Zostawiam to bez komentarza.

O stosunku do TKK PPS i perspektywie kongresu lewicy niekomunistycznej: *Czy zatem warto robić szumny kongres tylko po to, aby włączyć pod sztandar PPS kilkuosobowy w gruncie rzeczy odłam Grzegorza Ilki?*

Znam niektórych kolegów z TKK PPS i nigdy nie badałem ich liczebności. Wiem natomiast, że wydadają w Warszawie *Warszawiankę*,

w *Płocku Robotnika Mazowieckiego*, reprint *Robotnika* londyńskiego i kilka innych pism. Jeżeli więc kilka osób stać na tyle inicjatywy, to myślę, że wobec stagnacji PPS, każdy z nich jest niezłym nabytkiem.

Wreszcie ostatni kwiatek:

Polska Partia Socjalistyczna — sama „beprzymiotnikowa” utrzymuje się dzięki ofiarności i autorytetowi Lipskiego i Malanowskiego.

Czy naprawdę? Sądzę, że to właśnie brak jakiegokolwiek linii politycznej ze strony Prezydium RN i brak efektów w rozmowach zjednoczeniowych z innymi PPS-ami jest przyczyną stagnacji. Niektóre okrzyki, jak łódzki czy szczeciński wykazują wciąż aktywność, lecz wiele ośrodków jest — jak sądzę — zawiedzionych i uśpionych m.in. właśnie dzięki „ofiarności” p. Malanowskiego, który — jak wynika z publikatorów — woli rozmawiać z postkomunistami niż z socjalistami.

A przecież zjednoczenie wszystkich grup autentycznych socjalistów może tylko wzmocnić autorytet partii. Przecież nasza „beprzymiotnikowa” partia utraciła nie tylko ludzi, którzy odeszli do TKK PPS czy PPS RD, ale także i tych, którzy zrażeni podziałem zrezygnowali z akcesu w ogóle i myślę, że tych jest zdecydowanie najwięcej. Chciałbym się mylić i wolałbym, aby faktycznie okazało się, że sekretarz Prezydium RN woli antykomunistów od przefarbowanej pezetpeerii, a wszystkie przytaczane przeze mnie cytaty to wspaniałe wybory kaczek dziennikarskich. Nic więc prostszego niż zdementować owe pomówienia, co dla pana Malanowskiego przy jego częstych występach w mass-mediach nie jest żadną trudnością. Powinien uczynić to czym prędzej, zanim okaże się, że wielu ofiarnych działaczy, którzy kawał swego życia i zdrowia poświęcili walce z komunizmem, nieświadomie znaleźli się z partii razem z komunistami, co byłoby jej ostateczną kompromitacją.

Adam Hohendorff

HIŻ — 100 USD, dziękujemy

ROBOTNIK, organ centralny PPS

redaguje zespół
skład: KOREKT sp. z o.o.

redaktor naczelny: Wojciech Borowik
druk: MYSL
cena: 100 zł